

Marzenia górników z początku XX wieku

1 września 2023

Ankieta przeprowadzona w 1907 r. charakteryzuje postawy bliskich lewicy górników na Śląsku. Było to pierwsze tego typu badanie socjologiczne na ziemiach obecnej Polski.



„Biografia, życiorys pokazuje nam historię społeczną tak, jak ona odbija się w świadomości ludzi, którzy ją tworzą. Jest to obraz subiektywny, jednostronny, niezupełny. (...) Ale bez zrozumienia tego, jak widzą swoje dzieło ludzie, którzy je tworzą, nie można w pełni zrozumieć historii społecznej”, tak pisał Józef Chałasiński we wstępie do Życiorysów górników wydanych w 1949 r. Ponad sto lat temu naukowcy zaczęli podążać tym tropem.

„Brzydkie pismo nie przeszkadza”

Tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości kierowany przez Floriana Znanieckiego Instytut Socjologiczny w Poznaniu wystąpił z oryginalną na ówczesne czasy inicjatywą badawczą: gromadzenia i opracowywania materiałów autobiograficznych

pochodzących od ludzi pracy fizycznej. Zorganizowany w latach 1921-1922 konkurs na życiorys robotnika, zapoczątkował praktykę organizowania konkursów na wspomnienia i pamiątki. Ukazały się m.in. Pamiątki bezrobotnych (napłynęło 774 relacje, a 57 najbardziej reprezentatywnych wydano w 1933 r.), Pamiątki chłopów (1935), Robotnicy piszą (1938).

W 1934 r. poznański Instytut ogłosił także konkurs na wspomnienia Ślązaków. „Życiorys musi mieć najmniej 300 stronic wielkości zwykłej ćwiartki papieru, im więcej, tem prawdopodobniejsza nagroda. Może być pisany w języku polskim lub niemieckim. Kto nie umie pisać, może dyktować komuś innemu. Błędy gramatyczne, zły styl, brzydkie pismo wcale nie przeszkadzają w uzyskaniu nagrody. Nie trzeba sobie wyobrażać, że napisanie historii własnego życia jest rzeczą bardzo trudną i że wymaga wykształcenia. Przeciwnie, najświetniejsze i najlepsze życiorysy były pisane przez ludzi bez wykształcenia szkolnego, przez robotników. Chodzi tylko o to, aby szczerze, prawdziwie i szczegółowo opisać całe swoje życie od dzieciństwa, aż do chwili obecnej”, czytamy w jego zapowiedzi. Napłynęło 206 życiorysów, w tym 19 kobiet. Zwycięzca, górnik Władysław Kucharczyk z Wodzisławia napisał 700 stron, zwyciężczyni, służąca Anna Nowak, pisała po niemiecku. „Borykanie się z codziennem, twardem i bezlitosnym życiem opisuje autorka w niezmiernie prostych i szczerych słowach”, pisano w Przeglądzie Socjologicznym. Niestety, „wykorzystanie materiału śląskiego napotyka jednak na poważne trudności powodu braku dostatecznych funduszy. Niemożliwe jest zorganizowanie planowych, zbiorowych badań. Tymczasem przy opracowaniu życiorysów konieczne są badania terenowe, któreby pozwoliły badaczom na bezpośrednie obserwacje i sprawdzenie dotychczas osiągniętych wyników”. Do wybuchu wojny nie udało się więc opracować i wydać tych wspomnień, a potem zaginęły podczas wojennej zawieruchy. W 1935 r. ukazała się za to znakomita praca podsumowująca badania Józefa Chałasińskiego prowadzone w Murckach (obecnie dzielnica Katowic), pod tytułem „Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia”

na Górnym Śląsku” (niestety, publikacja ta nie doczekała się wydania ani w PRL, ani później).

„Monografia możliwie pełna”

Ciekawa inicjatywa wyszła z warszawskiego Instytutu Gospodarstwa Społecznego, który postawił sobie jako cel główny „monografię możliwie pełną warunków życia robotniczego w Polsce”. Początkowo rozdysponowano ponad 1,5 tys. kwestionariuszy wstępnych wśród rodzin w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i województwie śląskim, a na tej bazie wybrano 500, którym powierzono prowadzenie tzw. książeczek rachunkowych. W całej akcji pomagała też część związków zawodowych. Potem z kolei 343 rodziny robotnicze odpowiadały na pytanie w ankietach dodatkowych. Pytano o rodzaj wykonywanej pracy, stosunek do pracy, powierzchnię mieszkań, a nawet sposób spędzania czasu przez dzieci badanych. Wyniki ukazały się w 1929 r. w publikacji „Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet z 1927 r.”

Niestety, na Śląsku na przeszkodzie stanęły „trudności natury formalnej ze strony Urzędu Wojewódzkiego”, choć pomoc zapewniał m.in. „przedstawiciel organizacji metalowców niemieckich, który przeprowadzał przed wojną podobną ankietę z polecenia Centralnego Związku Metalowców w Sztutgarcie”. Być może śląskie władze obawiały się, że wyniki badań, mogą być wykorzystane przez stronę niemiecką. Pomysłodawcy badania odwoływali się przy tym do wzoru ankiety, której wyniki opublikowano w Wiedniu w 1916 r.

Pięć tysięcy ankiet

Okazuje się jednak, że pierwsze tego typu badania ankietowe wśród robotników na ziemiach obecnej Polski są o wiele starsze. W sierpniu 1907 r. bliski socjaldemokracji badacz Adolf Levenstein rozesłał ankiety z pytaniami do kilku tysięcy

działaczy socjaldemokratycznych i związkowych pracujących w górnictwie, przemyśle metalowym i tekstylnym Niemiec. 26 stawianych pytań odnosiło się do pracy, płac, polityki, rodziny, alkoholu, wiary w Boga, czy... chodzenia do lasu. Odpowiedziało ponad 5 tys. osób, do których trafiły ankiety, a plonem tych badań była praca, która ukazała się w 1912 r. pod tytułem Die Arbeiterfrage.

W żadnej pracy dotyczącej historii Śląska czy ruchu robotniczego nie ma śladu, że ktoś z tej pracy korzystał. A szkoda, bo w gronie respondentów było 502 górników ze Śląska. Można tylko domniemywać, że byli to głównie górnicy z zagłębia wałbrzyskiego, ale przynajmniej w dwóch cytowanych odpowiedziach pojawiało się także uściślenie – Oberschlesien, co sugeruje, że Górnoszlązaków mogło być jednak więcej.

Oczywiście należy uwzględnić, że chodziło o górników bliskich socjaldemokracji, a więc zdecydowanie mniejszościowych na Górnym Śląsku, co jednak zaczęło się zmieniać – o czym wspomnę później. Przyjrzyjmy się niektórym wynikom tej fascynującej ankiety – świadectwa pewnej epoki.

Harówa i marzenia

Jedno z pytań brzmiało prosto: „Czy lubisz swoją pracę?”. Odpowiedzi padały różne. „Praca z dała od światła i słońca, w kurzu i cuchnących oparach ziemi, nie przynosi radości” (górnik, lat 23). „Haruję jak prawdziwy koń roboczy, pracuję na każdym kroku. Lubię pracę fizyczną, bez względu na to, jak ciężka jest” (lat 37). „Pod warunkiem, że będę odpowiednio wynagradzany. Mam jednak już swoje lata, więc ciężka praca budzi mój niesmak” (lat 53). „Tak, ale we wspólnocie z moimi towarzyszami z pracy, tak aby walczyć o lepsze życie” (lat 29). I optymistycznie: „Pracownik nigdy nie powinien tracić nadziei” (lat 49).

A o czym marzyli? „Kupiłbym odzieży, bo do tej pory chodzimy w łachmanach” (lat 44). „Najadłbym się do syta i postarał o

dostatek zdrowej żywności oraz zdrowe mieszkanie” (lat 28). „Po pierwsze, chciałbym, aby mi się lepiej żyło i stworzyć wystarczająco dużo relacji z 4 moimi dziećmi” (lat 40). „Mam nadzieję, że tak czasy się odwrócą, że człowiek będzie mógł przynajmniej raz w późnych latach życia w radościach tego świata uczestniczyć. Bo w młodości walczę o lepsze życie. (...) Przynajmniej przydałaby się wycieczka do zrobienia. Tak, że ja pod koniec moich dni przynajmniej widziałbym coś więcej niż straszną paszczę szybu” (lat 24). „Chcę kupić sobie po raz pierwszy dobre ubrania, a potem także te ważne książki” (lat 25). Osobne pytanie dotyczyło zresztą tego, jakie książki przeczytał respondent. Padały różne odpowiedzi: „podręcznik szkolny”, „książki religijne i o rozbójnikach”, „nie lubię czytać”, ale też „Schiller, Goethe, Walter Scott, Bebel, Engels, Zola, Gorki”.

Były jednak i odpowiedzi przyprawiające o dreszcze: „Na razie mam tylko nadzieję, że śmierć chce uwolnić mnie od cierpienia” (lat 46).

Ekologia górników

Najbardziej zaskakujący jest stosunek górników do natury. Ta kwestia pojawia się w odpowiedziach aż na dwa pytania: „Co byś zrobił, gdybyś miał wystarczająco dużo czasu każdego dnia?” oraz „Jakie masz nadzieje i życzenia?”. I ponownie przytoczmy kilka wypowiedzi śląskich górników. „Wyszedłbym na dwór cieszyć się świeżym powietrzem. Uczyniłoby to moje życie lepszym. Kupowałbym też książki społeczne i polityczne” (lat 21). „Chciałbym każdego dnia iść na spacer i przyglądać się światu z bliska, bo inaczej przyjdzie mój koniec i stracę się jak dżdżownica w ziemi” (lat 23). „Po pierwsze wyspałbym się dobrze, potem poszedłbym do lasu na spacer, by pozbyć się trujących atomów z piersi” (lat 28). „Codziennie chodziłabym na spacer i zajął się ogrodnictwem. Mała gospodarka z czymś, pole i sad” (lat 32). „W lecie przeznaczyłbym po kilka godzin na ogrodnictwo, lubię też czytać i chodzić na spacer w lesie.

Z drugiej strony zimą przeczytałbym więcej książek. I kupiłbym sobie gospodarstwo" (lat 35). „Poszedłbym na spacer z rodziną. Iść zobaczyć coś ze świata, ponieważ nie żyję jak człowiek, tylko jak pies" (lat 44).

Jednakże jedno z ostatnich pytań także wprost dotyczyło tego, czy często ci górnicy chodzą do lasu. I tu niektóre odpowiedzi zadziwiają. „Ziemia ożywia wszystko z martwych. Jesteśmy pełni ducha i życia. Więc musimy być stworzeniami pierwotnego ducha. Zakładam z absolutną pewnością, że tak oprócz tych praw naturalnych także prawa duchowe muszą stanowić prawo. Biada tedy eksploatować wszystko dla siebie" (lat 30). „Las powinien być moją własnością i pozwoliłbym w nim żyć wszelkiego rodzaju zwierzętom np. ptakom. Sam chciałbym mieć tam leśną karcznię, w której sprzedawałbym napoje bezalkoholowe" (lat 32). „Świeżą zieleń, balsamiczny zapach należy stosować codziennie na serce i płuca" (lat 31). „Natura sama w sobie jest piękna, rozwija się" (lat 36). Pojawiają się jednak i kwestie polityczne w tym kontekście: „Tak sobie myślę, jak doszło do tego, że Graf mógł nazywać ten las swoją własnością" (lat 29).

Z Bogiem i bez boga

Najbardziej jednak ciekawy jest stosunek śląskich górników do wiary w Boga i przynależności do Kościoła. Zdecydowana większość górników z zagłębia Ruhry i Saary deklarowała, że jest niewierząca. Inaczej było w przypadku Ślązaków, ale i tu mamy spore niespodzianki. Nawet biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia ze specyficzną grupą lewicowych respondentów to 207 osób zadeklarowało wiarę w Boga, nieco mniej w ogóle nie odpowiedziało na to pytanie, ale aż 126 napisało, że jest ateistami. Wskazuje to, że obraz regionu zdominowanego przez Kościół zaczął się zmieniać. Kiedy w wyborach do Reichstagu w 1912 r. ruch polski wyraźnie zaczął tracić wiatr w żagle, a socjaldemokracja odniosła swój największy sukces wyborczy na Górnym Śląsku, władze tłumaczyły to malejącym wpływem Kościoła katolickiego na młodzież robotniczą. Z podobnym zjawiskiem

laicyzacji, tyle że o wiele szybszej, mamy zresztą wtedy do czynienia wśród górników w austriackim zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Przytoczmy w tej kwestii kilka opinii śląskich górników. „Tak, wierzę w Boga. Tu na Górnym Śląsku nie można wyjść z kościoła” (lat 21). „W Boga nie wierzę. Z kościoła nie odszedłem, bo nie chcę mieć problemów z pracodawcą” (lat 29). „Jeszcze nie odszedłem z kościoła. To jest bardzo trudne na Górnym Śląsku” (lat 29).

Levenstein pytał też o stosunek do alkoholu, w czasach gdy pijaństwo było prawdziwą epidemią – jedyną ucieczką od świata dającego mało radości. Ankieta wykazała, że 20% górników uważało alkohol za niezbędny do życia, gdy tylko 6% w innych branżach. Najwięcej – na Śląsku. „Myślę, że alkohol jest niezbędny, bo po każdej kwaśnej robocie trzeba wypić jednego” (lat 20). Były jednak i nietypowe odpowiedzi: „Moja rodzina jest źródłem mojej radości, bo mam zdrową i pracowitą żonę i ją kocham, jak również mam dotychczas zdrowe dzieci. Do knajpy cały rok nie chodzę z wyjątkiem politycznych i związkowych zebrań. Jestem urodzonym antyalkoholikiem. Piję tylko piwo. Cieszy mnie bojkot wódki” (lat 30).

Może nie aż tak różni od nas byli ci nasi przodkowie? Wiele z ich opinii pozostało aktualne i właściwie moglibyśmy je powtórzyć. A wyniki tej ankiety Levensteina powinny wpłynąć na zmianę spojrzenia na środowisko śląskich robotników z początku XX w.

Autorstwo: Dariusz Załoga

Zdjęcie: [NIOSH](#) (CC BY 2.0)

Źródło: Monde-Diplomatique.pl